



ANTARKTYDA 2009

Śladami Jeana-Baptista Charcota

CZ. II

*Tropiąc innych, odnaleźli siebie,
by na zawsze pozostać w innej rzeczywistości.
To widać w czynach i słowie
i oczach pełnych radości.*

Beata Skut



Tęsknota za Antarktydą jest tak silna, że kolejny sezon żeglarski ponownie rozpoczęliśmy daleko na południu.

8 stycznia 2009 roku, w Ushuaia w Argentynie, na pokładzie Selmy stawia się cała załoga. Jest nas siedmioro wraz z mną i kapitanem Piotrem: Maciej, Piotr G., Dariusz, Damian, Ryszard. Męska załoga i ja ... cóż, dawno nie pływałam w takim składzie.

(...) O godz. 03.00 16 stycznia odpływamy z uroczego archipelagu Enterprise. Jest piękny poranek, a niesamowite widoki z grą świateł, wieloryby, góry i śnieg na pokładzie skłaniają nas do zrobienia dużej ilości zdjęć.

W południe dopływamy do Melchior Islands. Wysepki w tym archipelagu mają ciekawe nazwy: Eta, Omega, Lambda, Kappa, Gamma, Sigma, Theta, Omicron. Kotwiczymy w uroczej zatoczce przy Wyspie Omega. Pontonem płyniemy do stacji argentyńskiej (Melchior Base), następnie na zwiedzanie pobliskiego lodowca. Stacja argentyńska jest nieczynna, ale wokół niej spotykamy: fokę, kormorany antarktyczne, pingwiny. Szczególnie pięknie prezentują się kormorany antarktyczne (ang. Blue-eyed shag, łac. Phalacrocorax bransfieldensis), które są w okresie godowym i paradują w jaskrawym ubarwieniu: wokół oczu mają błękitne pierścienie, a u nasady dzioba żółtopomarańczowe narośla.

W sobotę o godz. 03.00 wypływamy z Melchior Islands. Płynąc przez Neumayer Channel w pełnym słońcu, jednym z piękniejszych kanałów, podziwiamy niesamowite widoki lodowców spływających do oceanu, chłoniemy atmosferę i piękno Białego Łądu. W Porcie Lockroy kotwiczymy o 1330. Tę cichą zatoczkę odkrył w 1904 roku Jean-Baptiste Charcot podczas pierwszej wyprawy na Antarktydę. Na jednej z wysepek oglądamy dobrze zachowane szkielety wielorybów oraz podpatrujemy pingwiny siedzące na gniazdach i opiekujące się młodym pokoleniem. Odwiedzamy też stację - muzeum. Prowadzi ją Rick z trzema dziewczynkami. Wieczorem powracamy na stację, gdzie w kameralnym gronie kosztujemy ciasto upieczone przez Piotra G. W drodze powrotnej na jacht płyniemy w gruzie lodowym, który powstał z cielącego się lodowca. Lód staje się tak gęsty, że wyłączamy silnik i chwytamy do rąk pagaje. Zachwyceni pięknymi widokami zachodzącego zza góry słońca i odbiciem w wodzie jachtów kotwiczących w zatoce, powoli suniemy do burty naszego jachtu. W zatoce stoi żaglowiec Europa oraz trzy jachty: Explorer Expeditions, Spirit of Sydney oraz Pelagic Australis.

Dzisiaj niedziela 18 stycznia. Pobudka o 0400. Mimo bardzo silnego wiatru, mgły i śnieżyicy o godz. 06.00 lądujemy na Doumer Island, gdzie udajemy się na wycieczkę po lodowcu, zdobywając szczyt Stokes Hill. Powracamy na Selmę, fala i wiatr wzmaga ją się, jesteśmy mokrzy i zziębnięci, ale na jachcie czeka na nas wspaniały, gorący posiłek przygotowany przez Ryszarda. Po krótkim odpoczynku podnosimy kotwicę. Płyniemy dalej na południe Peltier Channel, Butler Passage, Nimrod Passage i o 01.00 w nocy rzucamy kotwicę w Port Charcot przy Booth Island. Zatoka ta jest świadectwem pierwszego zimowania Jeana-Baptiste'a Charcota na Antarktydzie w 1904 roku, francuskiego lekarza, żeglarza i badacza obszarów polarnych. Dotarł on tu na żaglowcu Français w poszukiwaniu zaginionej wyprawy Nordenskiöld, jednocześnie prowadząc bardzo bogaty program badawczy. W nocy pełnimy wachty kotwiczne. W pobliżu stoją w wodzie małe góry lodowe, które również tu zakotwiczyły. Pada śnieg. Wokół cisza, tylko z oddali słychać z pobliskiej wyspy wrzask pingwinów. W oczekiwaniu na świt i słońce, zanurzam się w myślach. Myślach o Antarktydzie, która odmienia życie tym, którzy tu dopłyną. Swoim urokiem, niepowtarzalnymi widokami i dostojeństwem sprawia, że wracamy do swoich domów odmienieni.

Do południa udajemy się na Booth Island, na której jest olbrzymia kolonia pingwinów. Mamy możliwość oglądania trzech gatunków pingwinów wraz ze swoimi dziećmi: pingwiny Adeli zwane pingwinami białookimi (łac. Pygoscelis adeliae), pingwiny białobrewne (łac. Pygoscelis papua) i pingwiny maskowe zwane policjantami (łac. Pygoscelis antarctica).

O 14.00 podnosimy kotwicę i płyniemy dalej na południe. Wpływamy do Lemaire Channel, najpiękniejszego i najsłynniejszego turystycznie miejsca Antarktydy. Ściany wysokich na ok. 1000 m gór wyrastających prosto z wody są ośnieżone, a każda ma na czubku olbrzymią czapę lodową. Kanał jest wąski i za każdym razem zastanawiam się, jak miałyby się tu duże wycieczkowce. Później dowiedziałam się, że jest to niemożliwe, żeby się spotkały. Kapitanowie wszystkich wycieczkowców ustalają wspólnie rozkłady jazdy tak, żeby statki nie spotykały się na Antarktydzie. Daje to poczucie turystom, że są sami w tak dzikim miejscu.

Korzystamy również z tego, że wschodnia część Lemaire Channel to stały ląd Antarktydy. Lądujemy

na kontynencie antarktycznym i wypijamy butelkę szampana schłodzonego w pobliskim lodowcu. Uwiecznimy tę historyczną chwilę, robiąc wiele zdjęć, nie obyło się też bez chwili wzruszeń.

Wieczorem docieramy do Port Circumcision na Petermann Island. Jest to drugie miejsce zimowania Jeana-Baptiste'a Charcota, który przybył tu na żaglowcu Purquoi-Pas¹ w 1909 roku. Ekspedycja naniosiła wtedy na mapy 2000 km wybrzeża i przedstawiała zarys zachodniej części Półwyspu Antarktycznego, zbierając wiele materiałów naukowych. Na wyspie jesteśmy krótko, lecz docieramy m.in. do kopczyka z pamiątkową tabliczką na cześć Charcota. Odpływamy od Petermann Island i płyniemy Penola Strait na południe. Późnym wieczorem mijamy ukraińską stację Vernadsky. Nie zatrzymujemy się, ponieważ jesteśmy w tym dniu trochę za późno, a do rana nie będziemy czekać. Szkoła, jest to najdalej na południe wysunięty public bar.

Przez Grandidier Channel, Harrison oraz Mudge Passage wpływamy do Crystal Sound. Mijamy po prawej Biscoe Islands. I tu nasz kapitan odkrywa nieoznaczony szkieł. Wyznacza więc jego pozycję: 66°24,2' S, 066°44,0' W. Podejrzewam, że czuje się jak odkrywca i na pewno jest z tego dumny.

O 20.45 przekraczamy południowe koło podbiegunowe. Przyjmuje się, że koła podbiegunowe leżą na szerokości geograficznej około 66°33'. Wyznaczają one najniższą szerokość geograficzną, na której jest przynajmniej jeden dzień w roku, kiedy słońce nie chowa się za horyzontem latem i nie wschodzi w zimie. (...)

Ważne fakty wyprawy:

- kapitan: Piotr Kuźniar,
- załoga: Maciej Banach (I oficer), Piotr Graczyk (II oficer), Dariusz Kwak, Ryszard Marcjoniak, Ewa Skut (z-ca kapitana), Damian Świąć,
- przeplłynęliśmy 2574 Mm w czasie 480 godzin.

Jeszcze dziś i, mam nadzieję, że ten widok nie zniknie tak szybko, widzę niesamowity, nierealny świat Białego Łądu i jego zwierząt, które bez lęku przyglądają się ludzkim istotom. Antarktyda będzie zawsze zadziwiająca i fascynująca. Dla wielu, którzy tam byli, jest miejscem, do którego powrót staje się przymusem.

¹ Szkieł - skalista wysepka ledwo wynurzająca się na powierzchnię wody, pozostałość po lodowcu, rezultat ciągle wypiętrzającego się ładu.



Ewa Skut, aktualnie wrocławianka, z wykształcenia informatyk, z zamiłowania żeglarz i podróżnik, przepłynęła 30 000 Mm w rejsach żeglarskich po obu stronach kuli ziemskiej, ze szczególnym umiłowaniem lodowatych wód Arki i Antarktyki.

Niedawno ukazała się jej książka „Pod żaglami wśród polarnych lodów”. Jest to pasjonująca lektura, nie tylko ze względu na osobiste refleksje autorki, ale także wiele cennych informacji geograficznych, przyrodniczych i żeglarskich. Książka zawiera wspaniałe opisy surowej, dzikiej, a zarazem pięknej przyrody mórz polarnych, bogato ilustrowane znakomitymi zdjęciami. autorki. To książka, którą naprawdę warto przeczytać!

